Rok III. Nr. 91. Sosnowiec, wtorek 17 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Radio-telegram z Zacisza.

Zacisze, 16. IV.

Dziś przyjechał pierwszorzędny humorysta i satyryk Reden. Publiczność zgotowała mu skandaliczną owację.

Murzyn-tancerz zbladł z zazdrości, gdyż wszyscy patrzą i słuchają Redena.

Potentat finansowy świata o sytuacji gospodarczej Polski.

Kapitał zagraniczny będzie szukał lokaty w Polsce.

WARSZAWA, 16. 4. (wł.). Nasz korespondent warszawski miał możność uzyskania krótkiej rozmowy z bawiącym obecnie w Warszawie prezesem największego trustu finansowego świata p. Tilneyem.

Prezes Tilney oświadczył co następuje:

Chętnie skorzystałem ze swej podróży po Europie, by odwiedzić Polskę. W Warszawie miałem sposobność rozmawiać z całym szeregiem wybitnych osób ze świata politycznego i sfer przemysłowych. Nareszcie przekonałem się, że stan gospodarczy Polski w ostatnich miesiącach uległ bardzo znacznej poprawie.

Przy obecnej, mądrze prowadzonej polityce finansowej Polski dalszy piękny rozwój państwa jest zapewniony. Zrównoważony budżet, poważne zyski, jakie przynoszą państwowe koleje oraz 10 miljonów dolarów, które pozostały jeszcze do dyspozycji rządu z zaciągniętej pożyczki stabilizacyjnej, najlepiej świadczą o dobrej sytuacji państwa.

Rząd polski i sfery przemysłowe mogą się z całą pewnością spodziewać, że **kapitał zagraniczny będzie szukał lokaty w Polsce.**

Miljonowe nadużycia podatkowe.

WARSZAWA, 16.4. (wł.) Komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami stwierdziła, szereg malwersacyj podatkowych na sumę przeszło 4 miljonów zł.

Na pozycję tę składają się: Nadużycia podatkowe komisjonerów hurtowej sprzedaży cukru w zakresie podatku obrotowego, które dały sumę około 3 miljonów zł.; dalej elektrownia chorzowska zataiła i nie zapłaciła około pół miljona zł. podatku.

Świeżo stwierdzono również, że dwa największe koncerny węglowe Robur i Fulmen w związku z eksportem węgla zagranicę zataiły podatek przemysłowy na bezmała miljon zł.

Wreszcie wykryto szereg nadużyć podatkowych na mniejsze sumy. Między innemi komisja stwierdziła nadużycia popełnione przez księgarnię nauczycielską we Lwowie, przez zarząd majątków Szuwałowej i wiele innych.

W 134 rocznicę zwycięstwa na ulicach Warszawy.

Obchód poświęcony pamięci Jana Kilińskiego.

LWÓW, 16. 4. (wł.) Wczoraj odbył się tu uroczysty obchód poświęcony pamięci Jana Kilińskiego, jako w 134 rocznicę zwycięstwa na ulicach Warszawy. Po nabożeństwie, w którem wzięły udział władze wojskowe i cywilne, cechy i korporacje, udano się pod pomnik Kilińskiego. O godz. 5 popołudniu odbyło się tradycyjne zebranie w parku, pod pomnikiem Kilińskiego. Publiczność odśpiewała pieśni patrjotyczne.

Przyczyny uszkodzenia samolotu „Bremen".

KWEBEC, 16. 4. (wł.) Samolot kanadyjski z 2 lotnikami wysłany na pomoc lotnikom z »Bremen« wylądował w Greenly Island w niedzielę między 5 — 6 wieczorem. W ten sposób nawiązany został pierwszy kontakt z lotnikami transatlantyckimi. »Bremen« ma dokonać naprawy aparatu i opuścić na nim wyspę.

Lotnicy »Bremen« wskutek mgły i zmian atmosferycznych nie mogli się zorjentować i stracili już nadzieję wylądowania, gdy nagle o godz. 5.30 spostrzegli ziemię i postanowili lądować. W czasie lądowania samolot natknął się na skałę lodową i został uszkodzony.

Dymisja posła egipskiego w Berlinie

i charge d'affaires w Warszawie.

BERLIN, 16.4. (wł.) »Biuro Wolfa« podaje za »Reuterem« z Kairu że poseł egipski w Berlinie i charge d'affaires w Warszawie Seifullah Irsi Pasza zgłosił wczoraj nagle dymisję. Poseł ów miał odjechać z Kairu do Berlina, celem objęcia placówki. Przedstawiciele rządu i osobiści przyjaciele zjawili się na dworcu, by pożegnać posła, lecz ten nie przybył.

Muhatan wyraża przypuszczenie, że dymisja spowodowana została tem, że król **o d m ó w i ł** posłowi audjencji, o którą prosił przed wyjazdem.

„Italja" wylądowała dziś rano na lotnisku w Słupsku.

BERLIN, 16. 4. Statek powietrzny »Italja« wylądował dziś na lotnisku w Stolp (Słupsk) o godz. 8.55 rano.

Jak wiadomo »Italja« wystartowała wczoraj o godzinie 2-ej rano z Medjolanu i poprzez Jugosławję, Austrję i Czecho-Słowację kontynuował dalszą drogę poprzez Śląsk Niemiecki. Z powodu mgły »Italja« dłuższy czas błądziła ponad terytorjum Śląska, ostatecznie jednak nad ranem odnalazła właściwy kierunek lądując bez żadnych przeszkód w Stolp gdzie przedstawiciele władz miejscowych powitali w imieniu rządu niemieckiego generała Nobile i pozostałych uczestników wyprawy.

Przed śmiercią głodową

ludność Chin północnych ucieka gromadnie do Mandżurji.

LONDYN, 16. 4. Według doniesień z Pekinu, klęska głodowa w prowincji Szantung przybiera coraz większe rozmiary. Pomoc cudzoziemców nie może w największych nawet granicach złagodzić klęski wobec jej ogromu.

Setki tysięcy mieszkańców porzucają swe osiedla i wędrują całemi karawanami do Mandżurji, szukając tam chleba i schronienia.

Zebranie posłów i senatorów

bloku współpracy z rządem Małopolski wschodniej.

LWÓW, 16. 4. (wł.). Odbyło się tu plenarne posiedzenie koła posłów i senatorów jedynki Małopolski wschodniej. Po zagajeniu i przyjęciu porządku dziennego uchwalono statut koła i wybrano na prezesa Adama Kosę. Następnie poseł Kosa wygłosił referat gospodarczy.

Dalszy terror komunistyczny w okolicach Hankou.

PARYŻ, 16. 4. (wł.) »Petit Parisien« podaje za londyńskim »Timesem«, z Szanghaju o terrorze komunistycznym w okolicach Hankou. Zamordowano wielu mieszkańców, wyrżnięto jedną wieś wieś całą miejscowość. W związku z tem władze wysłały tam oddziały wojskowe.

Zabytki polskie przywiezione z Rosji.

KRAKÓW, 16. 4. (wł.). W tych dniach nadszedł pierwszy transport zabytków polskich z Rosji do Krakowa, zawierający rzadkie okazy zbroi i broni polskiej z 16 go wieku. Wśród okazów znajduje się kilka sztuk broni wschodniej.

Marsz. Piłsudski wyjechał do Spały.

WARSZAWA, 16. 4. (wł.) Dziś marszałek Piłsudski wraz z posłem Kościałkowskim wyjechał do Spały. Celem wyjazdu marszałka jest odbycie z prezydentem Rzplitej konferencji w sprawie budżetu wojskowego.

Śmierć przy próbnym locie.

ALEKSANDRJA, 16. 4. (wł.) W czasie próbnego lotu, spadł samolot. Lotnik Bordino poniósł śmierć na miejscu. Mechanik odniósł ciężkie rany.

Prasa donosi, że...

— Powracającego do Rzymu króla Wiktora Emanuela powitali na dworcu członkowie rządu z Mussolinim na czele, przedstawiciele władz oraz olbrzymie tłumy ludności.

Całe miasto było udekorowane.

Na ulicach, któremi przejeżdżał orszak królewskj, zebrały się olbrzymie tłumy.

Nad głowami tłumów unosiły się samoloty.

Powrót króla miał charakter żywiołowej manifestacji, świadczącej o głębokiem przywiązaniu włochów do osoby Wiktora Emanuela i domu Sabaudzkiego.

— Polski Fidac wysłał na ręce prezesa Fidacu Nicoli Sansanelliego, posła do parlamentu włoskiego, telegram następującej treści.

„Wyrażając oburzenie z powodu zamachu terorystycznego na osobę waszego prześwietnego monarchy i potępiając sprawców, donosimy, że na rodaków naszych, żyjących na Śląsku Niemieckim, gnębionych przez rząd pruski politycznie, gospodarczo i kurturalnie — w ostatnich czasach dokonano całego szeregu aktów teroru: w Bytomiu, Rozbarku Malinie, Kępie i Rudzie bito Polaków i rzucano bomby za mowę w języku ojczystym.

Protestujemy przeciwko krwawemu terorowi".

— Ministerjum robót publicznych przystapuje w roku bieżącym do budowy sieci dróg bitych w województwach kresowych państwa.

Na cel przeznacza tegoroczny budżet 6 miljonów złotych

Szereg firm zagranicznych, w szczególności angielskich, zabiega o powierzenie im budowy dróg powyższych. Prace te jednak zostaną oddane w ręce przedsiębiorców pol.

— Dn. 10 b. m. odbyło się zebranie warszawskiej kolonji muzułmańskiej, podczas którego ukonstytuował się komitet budowy meczetu w Warszawie.

Został obrany zarząd (prezydjum) komitetu w składzie następującym: prezes — Wassan-Girej Dżabagi, wiceprezesi — Abduf Hamid Churamowicz i Mieczysław Kowalewski, naczelny sekretarz — Ali Piołtorzycki, członkowie zarządu — Dawid Tuhan-Mirza Baranowski i Ibrahim Bek Madzajew.

— Policja państwowa w Starogardzie zlikwidowała ostatnio w Starej Kiszewie szajkę groźnych bandytów, która od dłuższego czasu operowała na terenie powiatu starogardzkiego. W czasie walki z bandytami 3 policjantów i 1 żandarm odnieśli rany. Ujęci bandyci byli członkami nieuchwytnej dotąd szajki bandytów-włamywaczy. Zeznali oni, że wraz z innymi członkami dokonali przeszło 40 napadów rabunkowych. Osadzono ich w wiezieniu.

— W niedzielę wieczorem błądził nad G. Śląskiem sterowiec włoski „Italja", którym leciał gen. Nobile do bieguna północnego.

Ze sterowcem chciała się porozumieć radjostacja katowicka, lecz nie mogła.

Sterowiec, zdaje się, odleciał w kierunku Wrocławia.

— Wczoraj o godz. 1-ej w południe odbyło się w gmachu centrali P. K. O. w Warszawie losowanie książeczek oszczędnościowych premjowanych. Do losowania uprawnionych było około 17.000 książeczek.

Wylosowanych zostało 50 książeczek (po 3 na każdy tysiąc książeczek, uprawnionych do losowania).

Premja wynosi 1.000 zł., na szczęśliwych więc posiadaczy wylosowanych numerów spadł deszcz w postaci 50 tys. zł.

Polska w polityce włoskiej.

(Specjalny wywiad korespondenta „Expresu Zagłębia".)

Rzym, 13 kwietnia.

Przyjazd polskiego ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego do Rzymu i odbyta tu konferencja z wielkim dyktatorem włoskim Benito Mussolinim jest najlepszym dowodem, iż polityka Włoch wobec Polski w ciągu ostatniego czasu niezmiernie wydatnie się polepszyła.

Sprzyjające warunki ogólne, zrozumienie niebezpieczeństwa germańskiego, oraz roli, jaką Polska odgrywa od pewnego czasu w Europie, wytworzyły ten nastrój ogólny we Włoszech, ułatwiający zrozumienie wytycznych polityki naszego narodu.

Korzystając z obecności jednego z naszych dyplomatów, który przyjechał do Rzymu w towarzystwie min. Zaleskiego, a który — jak mi wiadomo — obeznany jest dokładnie z istotą stosunków polsko-włoskich, postanowiłem zasięgnąć z tego źródła kilku informacyj. Proszony o dyskrecję, nazwiska mego rozmówcy nie podaję.

— Jaki jest zdaniem pana stosunek rządu Mussoliniego do spraw polskich?—zapytałem.

— Bardzo życzliwy. Wypływa to zresztą z naturalnych przyczyn, jak i z istniejących od dawna sympatyj polsko-włoskich, braku wszelkich tarć, wreszcie i z konsyderacji obecnego rządu.

— Czy rząd i opinja włoska rozumie wspólność interesów Włoch i Polski w kierunku utrwalenia zasady nienaruszalności granic, ustalonych traktatami?

— Z przyjemnością powiedzieć mogę... tak—odparł mój rozmówca. — Wbrew różnym pogłoskom Włochy prowadzą politykę pokojową, a pokój chcą oprzeć na takiem urządzeniu, jakie jest obecnie w Europie.

— Jakie stanowisko mógłby powziąć rząd włoski na wypadek, gdyby niemcy, czując się dostatecznie silnemi, wytoczyli sprawę rewizji naszych granic zachodnich?

— Jestem niemal pewny tego, że Włochyby się stanowczo temu sprzeciwiły, podobnie jak sprzeciwiają się chęci połączenia Austrji z Niemcami.

— Jak pan przedstawia sobie współpracę Polski z Italją na terenie międzynarodowym?

— W pierwszym rzędzie współpracę tę przedstawiam sobie na gruncie stosunków ekonomicznych. Podstawą stosunków handlowych między Polską a Włochami może być przedewszystkiem nasz węgiel. Jak wiadomo całą konsumcję węgla Włochy sprowadzają z zagranicy, głównie z Angiji. Konsumcja ta wynosi około 12 miljonów ton rocznie. Otóż, jeżeli rząd polski i kopalnie śląskie uczyniłyby celowy wysiłek, możemy usadowić się z naszym węglem na rynku włoskim. Jasną zaś jest rzeczą, że stosunki handlowe znajdują wyraz również i w polityce i we wspólnych poczynaniach międzynarodowych.

— Jaka jest rola Polski w stosunkach pomiędzy Włochami a małą ententą?

— Właściwie to Włochy nie uznają małej ententy jako takiej, z każdem jednak poszczególnem państwem starają się zachować jak najlepsze stosunki. Pogłoski zaś jakoby Mussolini przy pomocy Polski usiłował rozbić małą ententę nie są mojem zdaniem prawdziwe. Nie w tym też celu min. Zaleski przyjechał do Rzymu.

— Czy istnieje we Włoszech propaganda polska i jak się ona przedstawia?—zapytałem na zakończenie wywiadu.

— Owszem, propaganda istnieje we Włoszech. Oprócz propagandy, jaką z natury rzeczy uprawiać musi nasze poselstwo w Rzymie, wybitniejszą rolę odgrywa w tym kierunku towarzystwo włosko-polskie, znane pod nazwą „Associazione Italia e Polonia". Należy do niego zarówno szereg wybitnych włochów, jak i polaków. Towarzystwo to istnieje już od dwuch lat, urządza odczyty propagandowe, koncerty, odpowiednie akcje społeczne i t. d. Żałować tylko należy, że nie żyje ś. p. profesor Palmieri, jeden z największych naszych przyjaciół we Włoszech, który bardzo wiele pisał w różnych czasopismach o Polsce i wogóle wszędzie, gdzie mógł propagował sprawę polską. Obecnie prof. Logetto dużo pisze o Polsce i tłumaczy m. i. dzieła największych pisarzy polskich.

Rozmowa już w tonie nieoficjalnym przeszła następnie na temat polityki zagranicznej Włoch i wizyty min. Zaleskiego w Rzymie i tu mój wysoko postawiony rozmówca wypowiedział wiele ciekawych uwag o kierunkach i celach ekspansji włoskiej, jak również zbił niektóre wywody prasy zagranicznej, dotyczące konferencji min. Zaleskiego z Mussolinim.

Okazuje się więc, że konferencja ta bynajmniej nie wpłynie i wpłynąć nie może na rozluźnienie stosunku Polski do Francji i niczem nie zagraża pokojowi europejskiemu, przeciwnie zmierza ku jego utrwaleniu. Stwierdzenie tego faktu uważam za najważniejszy moment mojego wywiadu.

L. Rom—ski.

Centralne tow. rzemieślnicze a rzemiosło.

Koresp. wł. »Expresu Zagłębia«.

Warszawa, 16 kwietnia.

Zbliżające się wybory do izb rzemieślniczych budzą znów nadzieję w pewnych sferach partyjników, iż powetują straty, poniesione przy wyborach do ciał ustawodawczych i odzyskają utracone wpływy wśród rzemiosła polskiego.

Pierwszą oznaką tego jest zwołanie przez centralne tow. rzemieślnicze zjazdu w dniu 15 bm. do Warszawy celem przygotowania się do akcji wyborczej do izb rzemieślniczych.

Równocześnie ukazał się w »Gazecie Warszawskiej« wywiad p. S. Kwasiborskiego, obecnie wice-prezesa C. T. R., w którym czytamy, że towarzystwo stoi bezwzględnie na gruncie konieczności przeprowadzenia wyborów do izb z wyłączeniem wszelkich haseł politycznych.

Szkoda, że C. T. R. tak późno zaczęło głosić podobne zdrowe zasady. Możemy na to jedynie odpowiedzieć, że »nie rychło Marychno po śmierci wędrować«.

Centralne towarzystwo rzemieślnicze przez swą dotychczasową politykę i wysługiwanie się endecji utraciło prawie całkowicie wpływy wśród rzemiosła polskiego, któremu jedynie dużo szkody przyniosło, nie umiejąc go bronić ani na polu ustawodawczem, ani gospodarczem, nie dbając o jego potrzeby krdytowe ani zmianę stosunku władz podatkowych i administracyjnych do rzemieślnika.

Stanowisko zaś C. T. R. zajęte przy ostatnich wyborach do ciał ustawodawczych wykazało dowodnie, że jego kierownicy stawiają interes swych partji ponad interes rzemiosła. Obecnie zaś, starając się odegrać pewną rolę przy wyborach do izb rzemieślniczych, nawołują do »solidarnej akcji wyborczej w imię interesów nie jedynek i dwudziestych czwartych, lecz wyłącznie w imię gospodarczych, zawodowych i społecznych naszego rzemiosła.

Pod hasłem tylko interesów gospodarczych i zawodowych rzemiosła i drobnego kupiectwa od szeregu lat walczy już zjednoczenie stanu średniego, tak energicznie zwalczane przez p. Kwasieborskiego i jego adherentów. W ciągu jednak ostatniego roku wystąpienie szeregu związków rzemieślniczych i resurs prowincji, które zgłosiły akces do zjednoczenia stanu średniego i nie dały się użyć przez C. T. R. do walki z rządem i popierania endecji, najlepiej świadczą, że rzemiosło przejrzało na oczy i nie solidaryzuje się z polityką kierowników C. T. R. Gdyby C. T. R. w interesie wyborów stanęło na platformie obrony interesów gospodarczych nie oddało swej organizacji do dyspozycji endecji, lecz poszło za przykładem stow. kupców polskich, to sytuacja przedstawiałaby się zgoła inaczej. Dziś C. T. R. zbiera jedynie plony swej czysto politycznej roboty. To niebezpieczeństwo zrozumiało stow. kupców polskich, które usunęło się z akcji politycznej, wycofało swych posłów ze związku ludowo-narodowego, nie pozwoliło im kandydować i nie dało się użyć za narzędzie partyjnikom. Stow. kupców polskich przystąpiło do organizacji izb przemysłowo-handlowych, gdyż to powinno być być istotnie naczel-

nem zadaniem organizacji gospodarczej.

C. T. R. zaś, nie bacząc na smutne wyniki akcji entralnego tow. rolniczego, którego przywódcy dali się również użyć do podjazdowej walki z rządem, oddało się do dyspozycji »24« za cenę wystawienia p. Rudnickiego i Kwasieborskiego na listach katolicko-narodowych. Polityka jednak C. T. R., oraz jego kierowników nie zdobyła uznania w szerokich sferach rzemiosła i w rezultacie panowie ci przepadli przy wyborach, gdyż rzemiosło polskie poparło w olbrzymiej większości listę prorządową.

C. T. R. przez swą akcję polityczną w ciągu szeregu lat oraz ostatnią działalność wyborczą wykazało, że interes polityczny stawia ponad interesy gospodarcze rzemiosła, więc w chwili obecnej rzemiosło nie może mieć zaufania do ich kierowników i oczekiwać bądą cierpliwie momentu ogłoszenia statutów izb rzemieślniczych i powołanie go przez miarodalne czynniki do współpracy nad organizacją rzemieślniczego samorządu gospodarczego.

Rząd obecny przez ogłoszenie ustawy przemysłowej i przyznanie znacznych kredytów rzemieślniczych, wydanie nowych przepisów o godzinach handlu wykazał, że docenia znaczenie rzemiosła i spieszy mu z wydatną pomocą, więc jest rzeczą jasną, że wszelka inicjatywa organizacji, która otwarcie rząd zwalczała i zwalcza nie może dać żadnych pozytywnych wyników, a tembardziej doprowadzić do konsolidacji rzemiosła polskiego.

Rzemieślnik.

Starostwo grodzkie w Sosnowcu

Rozporządzenie rządu o utworzeniu 14 powiatów miejskich.

Rozporządzeniem prezydenta Rzplitej z 19 stycznia br. o organizacji administracji ogólnej przewidziano utworzenie odrębnych powiatów z miast większych. Obecnie zostało ogłoszone rozporządzenie rady ministrów z 19 marca br., które poza Warszawą tworzy w Polsce 14 powiatów miejskich, a mianowicie:

1) Bygdoszcz, Gniezno, Grudziąc, Inowrocław, Poznań i Toruń;
2) Lwów i Kraków;
3) Łódź i Wilno;
4) Białystok, Częstochowa, Lublin i Sosnowiec.

W miastach wymienionyc pod 1) funkcje powiatowej władzy administracji ogólnej pełnią prezydenci tych miast przy pomocy funkcjonarjuszów miejskich. To samo w miastach wymienionych pod 2), gdzie jednak dyrektorzy policji zatrzymują część administracji w dotychczasowym zakresie i otrzymują tytuł i stanowisko starostów grodzkich. W miastach pod 3) starostami grodzkimi zostają komisarze rządu, w miastach zaś pod 4) starostowie powiatowi, o ile minister spr. wewn. nie zamianuje osobnych starostów grodzkich.

Współdziałanie organów kolegjalnych przy wykonywaniu władzy przez starostów grodzkich unormowano w ten sposób, że współdziałać będą: w miejsce sejmiku powiatowego kolegjum, powołane z członków rady miejskiej, w miejsce zaś wydziału powiatowego kolegjum, powołane z członków magistratu, w razie zaś rozwiązania rad miejskich— organy doradcze, ustanowione przy komisarzach rządowych.

Stan żydów i kultury hebrajskiej w Ameryce.

(Rozmowa ze znanym pisarzem hebrajskim D. Perskim.)

Przejazdem do Palestyny bawi w Zagłębju znany pisarz hebrajski z Ameryki, p. Dawid Perski, który od szeregu lat jest jednym z najczynniejszych działaczy na polu krzewienia kultury hebrajskiej za oceanem.

Skorzystaliśmy ze sposobności, by dowiedzieć się o stanie i rozwoju szkolnictwa i literatury hebrajskiej w Ameryce.

Masowa imigracja żydów do Ameryki Północnej w latach 1880—1915 wywołała w życiu społecznem i kulturalnem żydów amerykańskich ogromny chaos. Nie można było na razie myśleć nawet o zżyciu się żydów, przybywających z rozmaitych krajów, często o zupełnie odrębnej kulturze.

Jeżeli idzie o kulturę żyd., żydzi amerykańscy nie mogli dać ze siebie zbyt wiele, nie mieli też jednostek intelektualnych, które mogłyby stanąć na czele żydowskiego ruchu kulturalnego w Ameryce.

Dopiero z chwilą w strzymania imigracji życie społeczne i kulturalne żydostwa amerykańskiego zaczęło się stopniowo i powoli krystalizować.

Ruch hebrajski w Ameryce rozwija się doskonale i daje najlepsze horoskopy na przyszłość.

Szkoły są przeważnie prywatne, albo należą do stowarzyszeń. które utrzymują również synagogi. Program nauki w tych szkołach odpowiada programowi szkół powszechnych. Stworzone one zostały na wzór szkół katolickich, istniejących wyłącznie w New Jorku.

Do szkół hebrajskich w Ameryce uczęszcza przeszło 200.000 dzieci. Mamy też w Ameryce cały szereg wybitnych poetów i pisarzy hebrajskich.

Pięknie się również rozwija hebrajska twórczość dramatyczna. Czynione są również przygotowania w kierunku zorganiżowania w New Jorku stałego teatru hebrajskiego pod dyrekcją Cemacha, który pozostał w Ameryce po rozłamie, jaki nastąpił w »Habimie«.

Przytem należy dodać, iż stan materjalny żydów jest dobry.

J. K-n.

Nowe kradzieże w kasie chorych w Sosnowcu.

Może wreszcie instytucja pozbędzie się złodziei!

Dnia 12 marca br. do policji w Sosnowcu zgłosił się niejaki Piotr Szmal, zamieszkały przy ulicy Wita Stworza w Sosnowcu i oświadczył, że żona jego zabrała z domu rzeczy i pieniądze i że zamierza

uciec do Rosji z felczerem kasy chorych Hetmańczykiem.

Zaintrygowana tym meldunkiem policja wezwała do przesłuchania Hetmańczyka. Od słówka do słówka, Hetmańczyk wygadał się, że jest bardzo wziętym «lekarzem« od wszelkich chorób i że po za pracą w kasie chorych przyjmuje również w domu,

udzielając porad i lekarstw w domu.

Po tej konferencji Hetmańczyka zwolniono i poddano bacznej obserwacji jego »działalność« lekarską.

Upłynęło parę tygodni i zdawało się, że już wszystko poszło w zapomnienie.

Tymczasem onegdaj

w mieszkaniu „eskulapa" znalazła się policja.

Hetmańczyka aresztowano i przeprowadzono gruntowną rewizję w jego gabinecie. Rewizja dała cyjny wynik.

Okazało się, że gabinet lecznicy Hetmańczyka był bardzo dobrze

zaopatrzony w różnego rodzaju wody lecznicze.

Wezwany ekspert z kasy chorych stwierdził, że wszystkie te medykamenty, przedstawiają dość poważną wartość, pochodzą z jednego źródła,

mianowicie z aptek... kasy chorych.

Wobec takiego stanu rzeczy Hetmańczyka aresztowano i wraz z medykamentami przewieziono do urzędu śledczego. Z kolei nastąpiło niezbyt dyskretne ze strony policji badanie Hetmańczyka. Na wstępie niefortunny eskulap

mocno się oburzył.

—Jakto— powiada Hetmańczyk— więc za takie drobiazgi panowie mnie aresztują i konfiskują moje lekarstwa? Toż mój przyjaciel Zdziś Kuligowski, także felczer, ma dziesięć razy tak zaopatrzony gabinet. jak był mój, a nikt go nie rusza.

Wypowiedziane z goryczą te słowa Hetmańczyka posłużyły poli-

Cela więzienna.

39.

— Słuchaj — rzekł, zniżając głos — to tajemnica, lecz my nie powinniśmy mieć żadnych... wszak przysięgłaś...

— I powtórzę przysięgę, jeżeli zechcesz — odpowiedziała Szramowata, podnosząc rękę po nad głowę

— Dobrze! Otóż człowiek, o którym mówię, nazywał się Honorjusz Salviat... zamknięty był w Mazas, w celi nr. 7, pod moim dozorem, i pewnej nocy uciekł.

— To nieprawdopodobne! — zauważyła Szramowata, a silny rumieniec okrył jej policzki.

— Jednakże tak się stało, a gdy nazajutrz spostrzeżono ucieczkę, myślano, żem ja ją ułatwiał i mnie zamknięto w więzieniu.

— Rozumiem i za to chcesz się mu teraz odpłacić.

— Jest przecież za co!

— Nie mówię tego, ale...

— To wszystko mnie się tyczy— mówił dalej Bouquillart. — A teraz, na ciebie kolej. Przyrzekłaś mi zarówno być szczerą, i mam nadzieję...

Szramowata skinęła, uśmiechając się zalotnie i w niedbałej postawie wsparła się na stole.

Bouquillart nie spuszczał jej z oczu... lecz od kilku sekund coś niezwykłego działo się z nim. Prawie co chwila czoło pokrywało się obfitemi kroplami potu, policzki z czerwonych stawały się fjoletowemi, palce nerwowo zagłębiały się w ciało...

— Djabelski koniak! — szeptał — co to znaczy nie być przyzwyczajonym do porządnych trunków.

— Co ci jest? — wyszeptała Szramowata, z błyszczącemi oczyma

— Nic... zawrót głowy... kurcze żołądka... Pić mi się chce!

— A więc... pij — nalegała młoda kobieta, podsuwając znów butelkę.

Bouquillart odtrącił ją gwałtownie.

— Nie! nie! — rzekł z mocą — nie to... do miliona szubienic!... zdaje mi się że połknąłem wszystkie wściekłe koty Paryża... Wody... wody... chcę.

I nie czekając, aż mu podadzą. wychylił duszkiem wodę z karafki.

To go nieco uspokoiło i zwrócił się żywo ku Szramowatej.

— No, dalej, na ciebie kolej — nalegał — Wczoraj przyjmowałaś kogoś w pawilonie... więc mi powiesz...

— Mam tylko jedno słowo ci powiedzieć, odrzekła młoda kobieta, i sądzę, że będziesz z niego zadowolony; tylko widzę, że w tej chwili, nie jesteś usposobiony je usłyszeć...

Bouquillart wyglądał strasznie, gryzł zębami usta aż do krwi: oczy jego rozszerzały się, jak gdyby chciały wyskoczyć, a ręce szarpały włosy.

— Jego nazwisko? powiedz mi jego nazwisko? — krzyczał wśród okrutnych męczarni, jakich doświadczał.

— Chcesz je widzieć?

— Mów... czekam... chcę!

— A więc! — rzekła Szramowata — człowiek, którego przyjmowałam wczoraj i którego ci przedstawię, jak tylko będziesz w przyzwoitszym stanie.., to właśnie ten, którego szukasz.

— Honorjusz Salviat!

— On sam...

Bouquillart uderzył o stół pięścią, jak gdyby obuchem, i uczynił ruch, jakby chciał się rzucić na młodą kobietę... Ale zaledwie podniósł się z krzesła, gdy zamęt straszny powstał w jego głowie, nogi ugięły się pod nim, ręce zatrzepotały w próżni i masą bezwładną runął na ziemię.

Szramowata, zadyszana, oszołomiona tym okropnym widokiem stała przez chwil kilka nieruchomo, poczem pod wpływem nowego uczucia złożyła dłonie i wzniosła oczy ku niebu.

— Mój Boże! — krzyknęła z dziwną żarliwością — mój Boże, zlituj się nademną i nie opuszczaj mnie!

Szybko podskoczyła ku schodom i również szybko wbiegła na pierwsze piętro.

———

Aime Buvard, odczytawszy zaledwie wyrazy skreślone na papierze zdziwiony, zawahał się, jak gdyby nie dowierzał swym oczom. Ale powtórne przyjrzenie się im, przy zapalonych zapałkach, przekonało go, że się nie mylił:

„Zamknięta z powodu małżeństwa"

Co to miało znaczyć i kto napisał?

Słabe, drżące światetko migotało w sali, ale firanki bawełniane, szczelnie zasunięte nie dozwalały przeniknąć wzrokiem do jej wnętrza. Zbliżył się powtórnie do drzwi i z[illegible]kał silnie, spodziewając się, że ktoś wkrotce nadbiegnie. Aż do tej chwili bowiem nie przyszło mu nawet na myśl, aby jakiś tragiczny wypadek zdarzył się w tej norze. Lecz po pięciu minutach, gdy nikt nie odpowiadał na jego wołanie, zaczął go ogarniać niepokój, wtedy postanowił zgłębić tajemnicę i okrążył

cji do dalszej akcji. Na wszelki wypadek postanowiono sprawdzić, czy przypadkiem nie są one prawdziwe.

Wywiadowcy policji udali się do mieszkania Zdzisława Kuligowskiego, zamieszkałego w domach fabr. Hulczyńskiego i rzeczywiście na miejscu

przekonano się, że Hetmańczyk mówił prawdę.

Przeprowadzona na miejscu rewizja dała wynik nadspodziewany. Znaleziono cały skład różnych medykantów, koniecznych i całkowicie zbytecznych do praktyki felczerskiej.

Była tam morfina, kokaina i wiele innych trucizn. I w tym wypadku, niestety, rzeczoznawca stwierdził, że

pochodzą one ze składnicy aptecznej kasy chorych i przedstawiają poważną wartość.

Kuligowskiego naturalnie aresztowano, a medykamenty skonfiskowano i przewieziono do urzędu śledczego.

W jaki sposób niefortunni askulapi doszli do nagromadzenia tak wielkiej ilości srodków leczniczych, wykaże nam w najbliższym czasie, prowadzone z całą energją dalsze śledztwo.

W związku z tą aferą spodziewać się należy dalszych aresztowań. Przypadek — jedynie przypadek, gdyż tylko przypadkowo wykryto apteczki felczerów, okaże wpływ dobroczynny na usiłowania komisarza dra Michałowskiego, by uzdrowić kasę chorych, która jak widać, była terenem bardzo podatnym do wszelkiego rodzaju nadużyć i złodziejstw.

Szajka złodziei kolejowych w rękach policji sosnowieckiej.

8-iu złodziei i paserów osadzono w areszcie.

Przed paru miesiącami policja wywiadowcza Zagłębia Dąbrowskiego zlikwidowała groźną szajkę złodziei kolejowych, którzy dłuższy czas bezkarnie operowali na odcinku Ząbkowice — Łazy.

Od tego czasu kradzieże na kolejach ustały, lecz po pewnym czasie znów zauważono, początkowo drobne, a później już i znaczniejsze, okradanie wagonów.

W nocy ze środy na czwartek na odcinku kolejowym Katowice — Łazy w jednym z wagonów spostrzeżono brak 550 kilo cyny i 280 kilo ołowiu.

Zuchwała i znaczna kradzież zdwoiła czujność policji.

Przeprowadzono natychmiast pilną obserwację ładunków towarowych na kolejach. Wyniki nie dały długo czekać na siebie.

W nocy dnia 14 b. m. aresztowano Franciszka Grabowskiego, Teofila Cytaszyńskiego, i Bolesława Zurka, zamieszkałych w Dąbrowie przy ulicy Łabędzkiej.

Przyciśnięci do muru złodzieje przyznali się do winy i opowiedzieli, że ostatniej kradzieży cyny i ołowiu dokonali na przestrzeni, pomiędzy Będzinem a Dąbrową, wyrzucając towar z wagonu podczas biegu pociągu na tor kolejowy, poczem zabrany towar zakopano w jednem miejscu przy torze.

Na drugi dzień dopiero złodzieje udali się do pasera Abrama Feldmana, zam. w Dąbrowie który w porozumieniu ze swym furmanem Piotrem Golikiem przywiózł ukryty towar już wprost do komórki głównego pasera Joska Welmera i syna jego Joska Lejzora Welmera, zam. w Dąbrowie.

Zanim policja zdołała dojść od nitki do kłębka Welmer wraz z synem zdążyli już sprzedać wszystek towar głównemu odbiorcy niejakiemu Leonowi Cymblerowi, właścicielowi szmelcowni w Siemianowicach na G. Śląsku, a Cymbler zdążył już cynk przetopić w piecu ołów zaś został jeszcze nie tknięty.

Kradziony towar został przez policję odebrany, a całą szajkę złodziei i paserów osadzono w więzieniu.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 17 Wtorek	Dziś: Aniceta Jutro: Bogumiła Wschód słońca 4.34 Zachód „ 6.38

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Wtorek 17 — kwietnia

KATOWICE.

14.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.40 Pogadanka dla rodziców i wychowawców.
17.05 Komunikat wydziału oświecenia woj. śl.
17.20 Odczyt z Poznania pt. „Zemsta Warszawy.
17.45 Koncert muzyki kameralnej z Warszawy.
18.45 Komunikat harcerski.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Transmisja z Opery Poznańskiej.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT. i sportowy.
22.30 Transmisja muzyki lekkiej.

Ogólna.

(o) **Loterja fantowa związku obrony kresów zachodnich.** Związek obrony kresów zachodnich komunikuje: Na mocy zezwolenia generalnej dyrekcji loterji państwowej, ciągnięnie loterji fantowej zostało przełożone z dnia 1 kwietnia na dzień 31 maja br. Termin powyższy jest nieodwołalny. Tabela wygranych podana zostanie do wiadomości publicznej w 14 dni po ciągnieniu, t. j. najpóźniej 14 czerwca br.

Z Sosnowca.

(s) **Chleb znów zdrożał...** Na ostatniej komisji cennikowej ustalono cenę mąki na 76 groszy za kilogram, a cenę chleba na 70 groszy za klg.

(s) **Potomkowie B. Głowackiego w Sosnowcu.** W Sosnowcu na Sielcu i w Milowicach, oraz Dąbrowie mieszkają rodziny Mizgów, Rokoszów, Małków i Łakomych, którzy są w prostej linji potomkami Bartosza Głowackiego, gdyż pochodzą od trzech córek tego bohatera narodowego.

Ogólna ilość członków tych rodzin wynosi 30 osób. W Miechowskim również żyje przeszło 20 osób potomków Głowackiego po kądzieli.

(s) **Strajk się skończył.** Protestacyjny strajk na kop. hr. Renard zakończył się całkowicie. W dniu wczorajszym wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

(s) **Zebranie robotnicze.** W d. 14 b. m. w sali łaźni przy kop. Renard odbyło się zebranie robotnicze. Przewodniczył Józef Nowak, przemawiali: Czyżewski, Gromczyk i inni, poruszając sprawy dobrobytu robotnika i chłopa. Mówcy nawoływali zebranych do tworzenia silnych kadr robotniczych do walki z kapitałem.

(s) **Ukarani.** W dniu 15 b. m. komisarjat p. p. w Sosnowcu sporządził 30 doniesień za prowadzenie handlu w dniu świątecznym.

---

dom, szukając drzwi od dziedzińca któreby mogły stawić mu mniejszy opór. Nie mylił się. W istocie rzecz dziwna, drzwi otwarły się za pierwszem silniejszem popchnięciem; Pierwszą myślą Buvarda było pochwycić za nieodstępujący go nigdy rewolwer. Lecz prawie natychmiast powrócił do swego pokojowego usposobienia i chowając broń do kieszeni, zwrócił się w stronę cienia i zapytał głosem pewnym i silnym:

— Czy to ty, Dzióbie-Gazowy?

— Ja mój książę — odparł ulicznik.

— Co tu porabiasz?

— Czekam.

— Na co?

— Aby nam otworzono drzwi.

— Kto je zamknął.

— Nie wiem.

— Czy wiesz przynajmniej, gdzie właściciele tego zakładuu

— O tem mi nic nie mówiono, nawet nie pytałem o to nikogo.

I Dziónative-Gazowy wybuchnął szyderczym śmiechem.

— Ale — dodał spiesznie — nie będę panu ukrywał — że nie jestem obcy całej tej sprawie.

— Jakto?

— Do licha, czas, aby Bouquillart i Szramowata uregulowali swoje stosunki i chciałem im coś poradzić w tym względzie.

Buvard wzruszył ramionami i nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Ale trwało to tylko chwilę. Pomimo woli wrócił do posępniejszych myśli i uczuł się znów ogarnięty poprzedniemi obawami.

— Dość żartów — rzekł — przyznaję, że jestem niespokojny.

— O Szramowatę?

— I o Bouquillarta.

— Ależ oni wyszli!

— Dlaczego jednak światło w sali?

— Tak, to prawda.

— Trzeba koniecznie tam się dostać.

— Co prawda, to nieśmiałem... a przytem nie posiadam żadnego instrumentu.

— Więc... chodźmy. Co wydaje się trudem do wykonania jednemu, jest często łatwem dla dwóch... Zresztą, jeżeli się nie mylę z odrobiną dobrej woli możesz się wdrapać na pierwsze piętro... Dostawszy się tam otworzysz mi następnie drzwi od kuchni i jesteśmy panami miejsca.

— Nic nie mam przeciwko temu! Tylko Bouquillart może nie będzie zadowolony, za uszkodzenie jego nieruchomości.

— Do roboty! do roboty! biorę odpowiedzialność na siebie; jeśli będzie potrzeba, zapłaci się mu za reperację.

Dzióbh-Gazowy nie sprzeciwiał się ani jednem słowem.

Zresztą przygoda cała odpowiadała jego ruchliwej naturzę; w mgnieniu oka dostał się na pierwsze piętro otworzył kuchnię czekającemu nań Buvardowi.

— A teraz, obywatelu — rzeł z giestem dramatycznym — drogi stoją otworem... Możesz iść za mną.

Gdy weszli do sali, świeca rzucała tylko słabe światło; postąpili kilka kroków i stanęli osłupiali przed straszną rzeczywistością, jaka uderzyła ich oczy.

Biedny Bouquillart leżał rozciągnięty na ziemi, z zesztywniałemi nogami, z powykręcanemi rękami w ostatecznych konwulsjach, z twarzą ohydnie obrzekłą. Nie oddychał już, członki były skostniałe; czarna piana okrywała usta.

X.

PAŁAC OPUSTOSZAŁY.

Widok był straszny i Buvard cofnął się ze wstrętem.

— Na honor! a to mu się udało! — wykrzyknął Dziób-Gazowy, podnosząc i czemprędzej puszczając jedną z nóg trupa. — Musiał mieć atak apopleksji.

— Prawdopodobnie — odparł Buvard irnicznie — a nie chcąc z siebie robić widowiska, pozamykał drzwi, zanim upadł na ziemię.

Dziób-Gazowy spojrzał na mówiącego z pewnym rodzajem podziwu.

— Hę! hę! — rzekł mrugając oczami — nie jesteś pan tak głupim, jak myślałem... mówisz, jak sędzia śledczy... A! tak... dwa wypadki w ciągu jednego dnia.

— Co mówisz?

— Ze może te dwa wypadki dałyby się połączyć bez wielkiej trudności.

Buvard zwrócił się szybkim ruchem do ulicznika.

— O! o! — rzekł, zdziwiony taką przenikliwością i takiem rozumowaniem. — Dzieci, mające tyle sprytu, co ty, bardzo są bliskie domu poprawy; tym razem jednak uczynisz rozsądnie, zachowując dla siebie tylko takie spostrzeżenia.

— Jednakże — wtrącił Dziób-Gazowy — nie chcesz pan chyba tak pozostawić trupa tego biednego starego.

— Naturalnie i ty pójdziesz ze mną.

— Po co?

— Ażeby złożyć razem zeznanie u komisarza policji.

Propozycja ta rzeczywiście była najrozsądniejszą w podobnych okolicznościach.

c.d.n.

Z Będzina.

(b) **Z pobytu ks. biskupa Kubiny.** Podczas obiadu, wydanego na cześć ks. biskupa Kubiny na górze Zamkowej przemawiali m. in. p. starosta Ołpiński, prezydent Michael, pułk. Rarogiewicz, p. E. Lange, pp. Janikowski, Terlikiewicz i prof. Cetwiński.

Zaproszenia rozsyłał komitet ultra-endecki, wobec czego »Expres Zagł.« został pominięty. Ze słyszenia tylko wiemy, że na wyróżnienie zasługuje mowa prez. Michaela, który będąc ewangielikiem, przemawiał najbardziej po katolicku.

Ks. biskup Kubina w odpowiedzi swej wystąpił przeciw minorowemu tonowi przemówień i podkreśliwszy wartość i znaczenie optymizmu wzniósł toast na cześć Ojca św., prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Wczoraj po południu ks. biskup udzielał sakramentu bierzmowania w więzieniu będzińskim.

Wczoraj o godz. 6 m. 15 wiecz. przyjechał do parafji w Starym Sielcu ks. biskup Kubina.

Dostojnego Pasterza witali: duchowieństwo, obywatelstwo miejscowe, szkoły, ochronki, korporacje ze sztandarami, straże ogniowe i licznie zebrana publiczność.

Przemówienia powitalne wygłosił przy bramie tryumfalnej p. dyr. Cimoszko i Makoła. Po wygłoszeniu kazania ks. biskup Kubina udał się na plebanję na wieczerzę i spoczynek.

Dziś po nabożeństwie i kazaniu biskup dokona uroczystego poświęcenia dzwonów.

(b) **Na konferencję gospodarczą.** Starosta J. Ołpiński wyjechał do Kielc na konferencję z dyr. banku gosp. krajowego w Warszawie, generałem Góreckim, w której wezmą udział posłowie i działacze spo-łeczni bloku współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego.

Na konferencji omawiana będzie sprawa pożyczek dla kupców i drobnego przemysłu.

(b) **Awantura uliczna w Grodźcu.** Do redakcji naszej przybył p. A. Błaszczyk i oświadczył, że w opisanej w Nr. 87 »Expresu Zagł.« awanturze w Grodźcu żadnego udziału nie brał, lecz był świadkiem końca awantury, słysząc bowiem krzyki wyszedł z domu, by się dowiedzieć, co się stało. Ujrzawszy, że urządzono napad na jego szwagra, nie wymienionego w notatce, stanął w jego obronie i odprowadził go do domu.

Z Zawiercia.

(z) **Z karty żałobnej.** W dniu 12 b. m. zmarła w naszem mieście ś. p. Izabella z Suchockich Kuncewiczowa, wdowa po doktorze medycyny, weteranka z r. 1863, przeżywszy lat 82.

W eksportacji zwłok wzięła udział liczna publiczność z grona tutejszej inteligencji. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbyły się w dniu 14 b. m. przed południem.

(z) **Mewy w Zawierciu.** Onegdaj w godzinach popołudniowych ukazały się nad stawem T. A. Z. trzy mewy. Zawiercianie ptaków takich nie widzieli. Skrzydlata trójka odleciała niebawem, nie mogąc znieść zapachu, wydzielanego przez zanieczyszczone stawy.

(z) **Zgnieciony przy pracy.** W obrębie fabryki Hulczyńskiego w dniu 13 b. m. o godz. 8 m. 30 rano został zgnieciony przez bufory Jan Owczarek, poszukujący pracy. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

(z) **Przegląd koni.** W dniu 14 b. m. ukazały się w mieście ogłoszenia starostwa o przeglądzie koni urodzonych w r. 1924 i starszych.

Ujęcie defraudanta 10 tys. złotych.

Pieniądze przepuścił w Zakopanem w przeciągu miesiąca.

Swego czasu donosiliśmy o zuchwałej defraudacji 10 tys. złotych, popełnionej przez rachmistrza kop. »Kazimierz«, Henryka Cioska, dwudziestokilkoletniego żonkosia, zamieszkałego w okolicy Ząbkowic.

Defraudant ulotnił się bez śladu. Dopiero wczoraj policja śledcza ujęła w Krakowie Henryka Cioska który wylegitymował się jako Jan Henryk Lubicki. Papiery okazały się sfałszowanemi. Sprowadzony do Sosnowca Ciosek przyznał się do kradzieży 10 tys. złotych. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim zaledwie 20-kilka złotych, lecz posiadał za to defraudant kilka eleganckich garniturów, futro, palto, bucików kilka par oraz wspomnienia słodkiego miesiąca spędzonego na dolce far niente w Zakopanem.

Tutaj przepuścił Ciosek całą gotówkę.

Stanął w luksusowym pensjonacie i w najelegantszych lokalach spędzał całe dnie i noce w towarzystwie damulek na wesołej zabawie.

Ze skradzionych pieniędzy jako »dobry« syn i mąż posłał swemu ojcu 500 zł., a żonie 200 złotych.

Ciosek z całym cynizmem przyznał się do defraudacji, twierdząc, iż zmusiły go do tego warunki życiowe oraz małe uposażenie.

Koń — strażakiem.

Na głos trąbki pierwszy staje do apelu.

W tych dniach zarządzony został alarm fałszywy straży ogniowej ochotniczej we wsi Wielkowiecko, powiatu częstochowskiego o godzinie 12 min. 55 w nocy celem przekonania się o sprawności strażaków.

Straż ta jest jedną z najlepiej wyćwiczonych w powiecie, a o sprawności jej i to nietylko druhów-strażaków, ale i należytym przygotowaniu koni do pożaru świadczyć może fakt, iż w 3 minuty po nocnym alarmie

pierwszy przybył do remizy strażackiej koń

i zatrzymał się przed remizą urwawszy się ze stajni na dźwięk trąbki strażackiej.

Nie jest to żaden wypadek, ale stale powtarzający się fakt, iż

koń ten zawsze sam pędzi

do remizy strażackiej, skoro tylko usłyszy głos trąbki strażackiej, w ten sposób wypełniając obowiązek, o którym wielu jeszcze naszych obywateli słuchać nie chce.

Alarm ten zarządzony był umyślnie dla sprawdzenia obowiązkowości wspomnianego konia opisanego na łamach »Przeglądu Pożarniczego« na skutek powątpiewania w prawdziwość tego przez p. Heluszkę, kierownika spółdzielni »Społem« w Opatowie, który zobowiązał się ofiarować na straż wilkowiecką 50 złotych, jeżeli fakt ten jest prawdziwym.

Alarm zarządzono tedy w obecności świadków, mieszkańców wsi: pp. Bauera, Machurzyńskiego, Nogi i in. przez instruktora p. Tyma, wobec czego p. Heluszka zobowiązanie swe wypełnił, składając ofiarę 50 zł. na straż.

Nie wierzący, a chętni złożyć ofiary na ten cel mogą się przekonać, iż jest to fakt autentyczny.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Nożowcy przed sądem.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrzył w dniu 14 b. m. sprawę czterech słynnych rzezimieszków bedzińskich: 21-letniego Edwarda Ziętka (Małobądzka 86), 23-letniego Władysława Lisowskiego (Małobądzka 136), 25-letniego Bolesława Cylki (Małobądzka 110) i 23-letniego Józefa Ziętka (Małobądzka 80), którzy, włócząc się po wszelkich zabawach w domach prywatnych, urządzonych z okazji wesela, chrzcin i t. p., k r w a w o rozprawiali się z każdym kto wyraził swe niezadowolenie z powodu ich przybycia.

Ostatni ich występ miał miejsce w dniu 1-go listopada ub. r., kiedy hultajska czwórka udała się wieczorem do Małobądza do mieszkania Eleonory Jankowskiej (Małobądz 106), by dokonać krwawego porachunku z Piotrem Mańką.

Przybywszy na miejsce, Cylka wywołał Mańkę, który nie przeczuwając nic złego, w y s z e d ł, zobaczywszy jednak twarze opryszków, cofnął się. Niestety, było już za późno, gdyż Cylka z Józefem Ziętkiem schwycili go i wywlekli na podwórze, a wówczas Lisowski począł ciąć ofiarę nożem po twarzy, a Edward Ziętek sztyletem w piers.

Mańka zwalił się na ziemię, nie dając znaków życia, oprawcy zaś najspokojniej się oddalili.

Zadane Mańce rany okazały się ciężkiemi, zwłaszcza na piersiach, spowodowały one bowiem krwawy wylew wewnętrzny i odmę powietrzną jamy płucnej, skutkiem czego powstały zrosty za opłucną, powodujące znaczne osłabienie czynności oddychania.

Nożowników niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się do winy, zbadani jednak świadkowie stwierdzili ich winę niezbicie.

Zbrodnia rzezimieszków została przykładnie ukarana. Każdy z nich skazany został na rok więzienia.

Wyrodny wnuk.

23 letni Franciszek Duda ze Strzemieszyc, zaczaiwszy się w dniu 21 października ub. r., na swą babkę 73-letnią staruszkę, przewrócił ją na drodze i skopał za to, że złożyła zameldowanie na posterunku policji, nie mogąc dłużej patrzeć na maltretowanie przez niego jego rodziców.

Zwyrodniałego wyrostka sąd skazał na trzy miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

A iż cię nie opuszczę i w areszcie...

Mieszkaniec Rozdzienia, 26-letni Franciszek Jagła, przyjechawszy ze swą żoną do Sosnowca, upił się do nieprzytomności i prowadzony przez żonę ulicami, zaczepiał przechodniów, ordynarnie im ubliżając. Policja, chcąc odprowadzić pijanego Jagłę do aresztu, celem wytrzeźwienia, musiała stoczyć z nim formalną walkę, gdyż Jagła bronił się zaciekle, w czem pomocną mu była jego żona, która gryzła posterunkowych po rękach. Mili małżonkowie stanęli onegdaj przed sądem okręgowym. Każde z nich skazane zostało na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata

Kapelusz zawinił...

Znany na terenie Sosnowca notoryczny złodziej Władysław Stankiewicz, lat 40, (Robotnicza 10), postanowił zaopatrzyć się na zimę w kapelusz, dlatego też wszedłszy w dniu 18 października ub. r. do restauracji Cugiewskiego, włożył na głowę pierwszy z brzegu kapelusz. Właściciel kapelusza p. Roman Ziarko (3 Maja 35) w porę zorjentował się i dzięki temu złodziejia przytrzymano. Stankiewicz odsiedzi cztery miesiące więzienia i będzie chodził bez kapelusza.

Za kradzież bronzu.

34-letni Adam Pniak, mieszkaniec Sosnowca (Srodula), robotnik fabryki Szena, wracając z pracy, przywiązał sobie do nogi dwa kawałki stopu bronzu, chcąc je skraść. Przebiegły portjer zatrzymał Pniaka i oddał go w ręce policji. Pniak stracił posadę i skazany został onegdaj przez sąd pokoju na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary, wobec zachodzących okoliczności łagodzących.

Za kamizelkę.

Krawiec Abel Rudoler, lat 21, (Piotrkowska 5), wziąwszy do przerobienia kamizelkę od Hermana Jasnego (Warszawska 12) przywłaszczył ją sobie, oświadczając, iż żadnej kamizelki od p. Jasnego do przerobienia nie brał. Nierzetelnego rzemieślnika sąd pokoju skazał na dziesięć dni aresztu.

Życie gospodarcze.

Roczne zebranie banku Zagłębia.

Dnia 15 b. m. w lokalu własnym przy ul. Małachowskiego 9 odbyło się ogólne roczne zebranie członków banku Zagłębia w Sosnowcu.

Zagaił zebranie p. J. Wolff, prosząc na przewodniczącego p. Jeżykowskiego, na assesorów p. Bednarka i St. Piętkę. Sekreterzował p. W. Kozłowski.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego rocznego zebrania, p. M. Jagiełłowicz, wiceprezes zarządu odczytał protokuł z odbytej rewizji przez członków komisji rewizyjnej oraz sprawozdanie z działalności zarządu i rady nadzorczej za 1927 rok, które przez zebranych zostały przyjęte jednogłośnie.

Ze sprawozdania między innemi dowiadujemy się, że czyste zyski banku wynoszą 22 tysiące złotych (w tem 90 dolarów i papierów wartościowych na sumę 4 tysięcy złotych). Bank liczy obecnie 3144 członków, w 1927 r. udzielił 11.000 pożyczek na sumę około 5 miljonów złotych.

Sprawa podziału zysku (10 tysięcy za 1927 rok i 7 tysięcy za 1926 rok) była tematem dłuższej dyskusji.

Panowie Gruszczyński i Choiński domagali się podziału zysków, pp. Banasik i Krynicki podali wniosek, aby zysk doliczyć do udziałów. W odpowiedzi zabrał głos p. F. Wieczorek, prezes zarządu, który wyjaśnił, że zyski winny zostać w kasie banku na kapitał rezerwowy i że władzom banku chodzi o zwiększenie sumy obrotowej, co zmniejszy skalę procentową przy dyskoncie weksli i t. p.

Ponadto w dyskusji zabierali głos pp.: J. Kruszyński, Wolff, A. Dobrowolski, Jagiełłowicz i Gruszczyński.

Ostatecznie uchwalono ogólną sumę zysków za dwa lata 17.000 złotych pozostawić do dyspozycji ogólnego zgromadzenia członków do przyszłego roku z warunkiem oprocentowania tej sumy na rzecz członków.

Następnie paragraf 7 statutu zmieniono jak następuje: »każdy członek spółdzielni może posiadać do 5 udziałów z prawem jednego głosu bez względu na ilość udziałów«. Udziały członka winny być wpłacane w 24 ratach miesięcznych, licząc od daty zawiadomienia o przyjęciu lub wcześniej przez potrącenie na udziały 5 proc. od sum zdyskontowanych weksli w każdym razie w ciągu 2 lat.

W związku z powyższem zebrani uchwali możność korzystania przez członków z kredytu do wysokości 10-krotnej sumy wpłaconego udziału, w granicach reprezentowanej przez nich gwarancji.

Najwyższą sumę zobowiązań, jakie może zaciągnąć spółdzielnia, po krótkiej dyskusji określono na 1 miljon złotych.

Budżet na 1928 rok uchwalono w dochodach i rozchodach na sumę 70.000 zł. Wybory dwuch członków do rady nadzorczej i jednego członka do zarządu były, że się tak wyrazimy, wesołą atrakcją, ponieważ 85 obecnych na sali osób jednogłośnie wypowiedziało się za wybraniem do rady inż. Porczyńskiego i J. Bielskiego, i do zarządu p. M. Jagiełłowicza. Jeden tylko p. Władysław Hauke był temu przeciwny. Wobec jednej opozycji, stosownie do statutu przewodniczący zmuszony był zarządzić wybory tajne, które oczywiście dały wynik pierwotny a zajęły niepotrzebnie godzinę czasu.

Do rady nadzorczej obecnie należą pp. J. Wolff, Monsior, Krzysztofik, J. Bielski, inż. Porczyński i F. Janson. Do zarządu pp.; F. Wieczorek — prezes, M. Jagiełłowicz — wicepr. i J. Kruszyński. Dyrektorem banku jest p. St. Rzuchowski.

Jak widać ze sprawozdania, członkowie rady i zarządu jak również dyr. Rzuchowski dołożyli wszelkich starań i dużo pracy, aby tak pożyteczną placówkę utrzymać na należytej wysokości na pożytek szerokich warstw kupiectwa, rzemieślników i przemysłowców.

GIEŁDA.

Warszawa, 16.4.

Warszawa dol. 8.89½
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.537
Paryż 35.11
Wiedeń 125.43
Praga 26.41½
Włochy 47.07½
Belgja 124.58
Szwajcarja 171.84
Dol. War. pr. obr. 8.90¾
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 81.25—80.00
Tendencja: utrzymana

AKCJE.

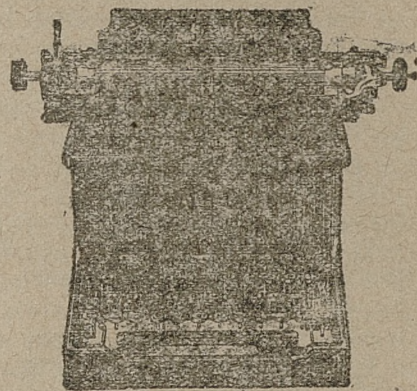
Warszawa, 16.4.

Bank Dyskontowy 129.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 151.75
Bank Zachodni 38.50
Sole Potasowe 25.00
Spiess 162.50.
El. Dąbrowa 74.75
Cukier 77.00
Firlej 57.75
Węgiel 93.00
Nobel 41.00—39.50
Cegielski 49.25—49.75
Lilpop 45.00—44.00—4.475
Modrzejów 48.00—48.25—47.75
Norblin 197.00
Ostrowiecki 106.00—105.00
Parowozy 40.00—42.00
Pocisk 12.25
Rudzki 56.00
Starachowice 65.50—65.25
Ursus 11.25—11.40
Zawiercie 32.00
Borkowski 19.25
Haberbusz 182.50
Tendecja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 1.64.

Żyto 51.50—53.00
Pszenica 57.50—58.50
Jęczmień przem. 40.00—43.00
Jęczmień browar. 46.00—48.00
Owies 43.00—45.00
Mąka żytnia 70% 72.50
Mąka żytnia 65% 74.50
Mąka pszenna 65% 79.00—83.00
Otręby żytnie 36.00—37.00
Otręby pszenne 34.00—35.00
Reszta notowaniań bez zmiany.
Usposososobienie stałe.



OGŁOSZENIE.

Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że z powodu przebudowy drogi w Modzejowie łączącej Sosnowiec-Modrzejów z Mysłowicami, ruch kołowy na tym odcinku będzie wstrzymany na przeciąg jednego tygodnia t. j. od 17-go b. m. i będzie odbywał się tylko szosą przez Radochę.

Sosnowiec, dn. 16.IV 1928 r.

PREZYDENT
wz. (—) K. Jarża.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Udzielam lekcji skrzypcowej. Juszczykowa Pogoń Piaskowa 4.

Kupno i sprzedaż.

Maszynę rymarską, sprzedam. Sosnowiec, Towarowa 13, Zieliński.

Za gotówkę i na raty, otomany kozetki materace najtaniej. Pogoń Zielona 23 róg Będzińskiej.

WAPNO grube I-ma gatunku z dostawą na plac budowy, polecają: czeladzkie wapienniki „BRYNICA“, Sosnowiec, ul. 3-go maja 5, telefon 1-59.

Posady i prace.

18-letni chłopiec na praktykę i młody ślusarz po ukończeniu terminu potrzebni do fabryki Goldberg i Kucyński, Sosnowiec, Przejazd 3.

Poszukuje się wykwalifikowanego wagowego z dyplomem F-ma A. Krautz, Dekierta 11.

Różne.

Edmund Grabowski zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez Magistrat Sosnowiecki.

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 15.000 zł. do fabrykacji nowego taniego artykułu codziennego użytku mającego widoki na wielkie powodzenie. Pożądana współpraca oferty z bliższym adresem składać do Redakcji sub „Reklama“

Mikołaj Kapkowski zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Częstochowa

Hałat Jakób zgubił portfel zróżnemi dokumentami, łaskawy znalazca zechce zwrócić Koszelów ul. Mydlice 25 u Kołatkowskiego.

Zaginęła książeczka kasy chorych wydana na imię Bolesława Pacana. Zawiercie Grunwaldzka 1.

Jan Rutkowski zamieszkały w Kazimierzu zgubił książkę Kasy Chorych.

Stefanja Doraj zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Klimontów, książkę kasy chorych i legitymacje wydaną przez magistrat m. Sosnowca.

Do Udziałowców Banku Zagłębia! Osobę, która dnia 15 bm. na zebraniu Banku Zagłębia prawdopodobnie bezwiednie zamieniła gorszy na lepszy parasol, prosi się o łaskawe zwrócenie zamienionego parasola do woźnego Banku Zagłębia.

Druk. „Expresu Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94